

Rozdział III: Niezwykły tandem

W historii ludzkości, znaczonej czynami i myślami wybitnych jednostek, nie zawsze co prawda godnych chwały, nieznanne są niemal przykłady, żeby jednostki te ściśle ze sobą współdziałały na zasadzie całkowitej równości, a nade wszystko darzyły się wzajemnym uznaniem i autentyczną przyjaźnią.

Marks z Engelsem byli takimi jednostkami, tworząc „niezwykły tandem”, w którym jeden nie istniałby bez drugiego.

I tak, rezultatem tego tandemu były narodziny współczesnego komunizmu.

Marksowi, „zawodowemu rewolucjonście”, osobie pierwszoplanowej w tandemie, należy poświęcić główną uwagę. Engels bowiem, jak sam to mówił, był w tandemie „drugimi skrzypcami”, „alter ego” Marksa, co nie oznacza, że nie był równorzędnym partnerem, a nawet nie przewyższał go w niektórych dziedzinach.

O Marksie i Engelsie najmniej wiedziano w krajach „realnego komunizmu”, jak też międzynarodowym ruchu komunistycznym w ogóle, a nierzadko, wiedziano w sposób wypaczony. W ZSRR, twierdzy międzynarodowego komunizmu, Marks z Engelsem byli w cieniu Lenina i Stalina, a potem już tylko Lenina. W Chinach wszyscy „klasyści” byli w cieniu Mao Zedonga, w Korei Północnej natomiast nikt nie liczył się poza Kim-Ir-Senem. Życiorysy Marksa i Engelsa w krajach „realnego komunizmu” były skrócone do minimum, odpowiednio też „podfryzowane” w zależności od konkretnych potrzeb, podczas gdy ich prace, zwane „dziełami”, były selektywnie dobierane i nie zawsze wiernie odzwierciedlały treść oryginału. Niektóre, jako ... niezgodne z marksizmem, były po prostu przemilczane.

A w ogóle, to mało kto przejmował się Marksem i Engelsem w krajach „realnego komunizmu”, poza oddawaniem im rytualnej czci, z czego nic konkretnego nie wynikało. „Komunizmu realnego” bowiem nie dożyli, a zatem co mogli o nim wiedzieć? Obaj, ponadto, Rosji nie darzyli sympatią, co było w ZSRR zawsze źle widziane. Sam ZSRR mógł mieć z Rosją carską jakieś własne porachunki, ale nikt inny nie miał do nich prawa!

Marksa i Engelsa należy więc potraktować ze szczególną uwagą, bez nich bowiem komunizmu współczesnego mogłoby **nie być** w ogóle, a już z pewnością byłby on inny od tego powszechnie znanego.

Zacznijmy zatem od „pierwszych skrzypiec” w tym niezwykłym tandemie.

Karol Marks (Karl Marx)

Jak potoczyłyby się losy Marksa, a tym samym współczesnego komunizmu, gdyby jego ojciec, pochodzący ze znanej w Europie rabinackiej rodziny, radca prawny w pruskiej służbie państwowej, nie zdecydował się, w wieku 47 lat, porzucić wyznania mojżeszowego - można spekulować bez końca.

Kroku tego (nie ma zgody co do dokładnej daty) dokonał w sierpniu 1824 r., w miasteczku Trier, Trewirze, przyjmując luteranizm, religię panującą w Prusach, a nie katolicyzm, wyznawany przez większość mieszkańców tej alzackiej miejscowości. Dawne imię „Herschel” zmienił na „Heinrich (według niektórych źródeł zmienił też nazwisko z „Levi” na „Marx”), a powodu tej decyzji można się tylko domyślać. Prawdopodobnie było nim to, że Prusy, jako pierwsze z państw niemieckich i jedne z nielicznych w ówczesnym świecie, wprowadzając równouprawnienie Żydów w 1812 r., zaskarbiły sobie uznanie Marksa-seniora, nieźle prosperującego liberała. Jako kraj względnie liberalny, w pojęciu Marksa-seniora uosobienie cnót i prawa, Prusy, niemal wyjątek w ówczesnym świecie, zasługiwały zatem na jego uwielbienie i zaufanie. Stąd przyjął dominujący w Prusach luteranizm, a nie katolicyzm dominujący w Trewirze, miasteczku dołączonym do Francji w czasie wojen napoleońskich, ale po pokoju wiedeńskim w 1815 r. oddanym pod pruskie władanie.

Do chrztu w luteranckim soborze Marks-senior przyprowadził siedmiu swoich dzieci, a wśród nich 6-letniego syna, urodzonego **5 maja 1818 r.**, któremu nadał imiona „Karl Heinrich”, czyli „Karola Henryka” (jakie miał przedtem nie jest pewne).

Matka Karola, Henriette Pressburger z domu, córka holenderskiego rabina, do chrztu z resztą rodziny nie przystąpiła, czyniąc to dopiero w listopadzie 1825 r.

Młody Karol, aczkolwiek nie wychowywany w starej wierze, był zafascynowany Starym Testamentem, nie tak z powodu swojego żydowskiego pochodzenia, ale jego popularności w kościołach protestanckich na całym świecie. Fascynacja ta znalazła potem echo w jego „naszej teorii”, pełnej dogmatów i biblijnego sposobu myślenia.

W szkole Karol był jednym z najlepszych uczniów, uchodząc jednocześnie za „trudne dziecko”, unikające przyjaźni z rówieśnikami, ale za to chętnie dyskutujące z dorosłymi (nigdy nie był pobożny, stając się ateistą w wieku siedemnastu lat).

Szkole średnią ukończył z dobrymi stopniami, aczkolwiek miał

kłopoty z wypracowaniami w języku niemieckim. Styl jego był zawiły, pełen dygresji i niespójny, typowa „gonitwa myśli”, która pozostała mu już do końca życia, odbijając się w jego drukowanych pracach, licznych niedrukowanych notatkach oraz listach osobistych.

Po skończeniu szkoły, latem 1835 r., młody Marks postanowił zostać poetą, w zamian tego ojciec posłał go na studia do Bonn.

Na studiach, Marks nie miał najmniejszych chęci do nauki, a natomiast, o czym jego biografie w krajach „realnego komunizmu” nigdy nie wspominały, stał się ... „złotomłodzieźowcem”, spędzając czas w pobliskiej Kolonii, biorąc udział w pijackich burdach i wchodząc w konflikt z policją (za udział w pojedynkach na pistolety oraz nielegalne posiadanie broni).

Polityką, przyszły ojciec współczesnego komunizmu, nie interesował się wtedy zupełnie.

Pierwszy rok na uczelni, Marks zmarnował i rozszoszczony ojciec, w październiku 1836 r., postanowił posłać go na studia do mniej „rozpuszczonego” Berlina. Syn, przystając na to, obwieścił mu jednakże, że w Trewirze zaręczył się z dziewczyną o cztery lata starszą, Jenny von Westphalen, lokalną pięknością i córką barona. Wiadomość rozgniewała ojca, który, wysyłając go do Berlina, zabronił mu pokazywania się w Trewirze przez najbliższe trzy lata.

Marks, w ponurej pruskiej stolicy, jakby uspokoił się, zabierając się za naukę, ale nie porzucając marzeń o zawodzie poety i pisząc sporo wierszy, dla których nie mógł znaleźć wydawcy.

Na uniwersytecie, rzecz wówczas powszechna, studiował jednocześnie prawo, filozofię, historię i teorię sztuki. Z czasem, Marks pokazywał się coraz rzadziej na zajęciach uczelnianych, w zamian za to dużo czytając w domu i w bibliotekach. Najwięcej czasu spędzał jednak w tawernach, pełnych intelektualno-universyteckiej cyganerii, głównie „Młodych Heglistów”, zwolenników zmarłego w 1831 r. filozofa Georga Wilhelm Friedricha Hegla. W gronie tym, zwanym „klubem profesorskim”, do którego przystąpił w 1837 r., student Marks znalazł swój żywioł.

W Berlinie zetknął się, choć do swojego żydowskiego pochodzenia nie poczuwał się, z objawami rodzącego się w Niemczech antysemityzmu, a nade wszystko z problemami robotniczymi. Na razie zetknięcie to nie miało żadnego praktycznego znaczenia, choć już wtedy społeczeństwo kapitalistyczne uważał za wewnętrznie zantagonizowane. Kres takiemu społeczeństwu - rozumował - mogłoby położyć jedynie społeczeństwo bezklasowe, utopijno-komunistyczne, lansowane w niektórych

kręgach przez modnych wówczas utopistów.

Na dalszym życiu Marksa, zaważyła jednak wielce nagła śmierć ojca w marcu 1838 r., która wywarła negatywny wpływ zarówno na jego materialny byt, jak i psychikę. Ojca, choć miał z nim nieporozumienia, darzył szacunkiem, podczas gdy do matki miał stosunek obojętny (do końca życia nie opanowała niemieckiego i tylko z trudem mógł się z nią porozumieć).

Na pogrzeb ojca młody Marks, mimo wszystko, nie pojechał, choć podróż koleją z Berlina do Trewiru trwała tylko niecałą dobę.

Innym i nie mniej ważnym czynnikiem kształtującym osobowość dojrzewającego Marksa była jego przymusowa i długotrwała rozłąka z Jenny, pierwszą i ostatnią jego miłością.

W tym stanie psychicznym Marks „utonął” już bez reszty w „klubie profesorskim”, na forum którego debatowano wtedy nie nad bytem proletariatu, ale nad ideami przewodnimi heglizmu. Twórca ich bowiem, nie zdążył przed śmiercią wyjaśnić, co faktycznie miał na myśli, twierdząc, że rzeczywistość, mimo podlegania prawom dialektycznego rozwoju, podlega przede wszystkim nadrzędnej „Idei”, którą było nieokreślone „To”, interpretowane jako pojęcie „Boga”, „Ducha Świata”, „Dziela”, „Absolutu”, albo „Absolutnej Idei”.

Gdzie zatem - pytano w „klubie” - jest u Hegla miejsce dla Człowieka i jak pogodzić to z tezą o jego „wolnej woli”?

Spory budziły również heglowskie „zygzaki”, przedstawiane jako „dialektyka”. Od czasów greckich znano już bowiem sekwencję pojęć „teza-antyteza-synteza”, a tu raptem Hegel stwierdził, że we wszystkim istnieje załazek samozniszczenia, i że wszystko co istnieje ma swoje własne przeciwieństwo! Najgorsze wreszcie, że o tym co miało być dalej decydowało nieokreślone „To”, „prawo ruchu” po niewiadomej krzywej...

„Klub” ponadto, formalnie idealistyczny, a nie materialistyczny, składał się z zagorzałych ateistów, co dodatkowo było czynnikiem zogniającym debaty.

I tak, młody Marks, uczestnicząc w tych debatach, początkowo jako bierny słuchacz, a z czasem aktywny uczestnik, zadziwiając debatujących oryginalnością swoich poglądów - zyskał niemałą sławę. Zachęcano go nawet do przelewania swoich poglądów na papier, co przyrzekał, ale nie robił.

Wtedy też, w „klubowych czasach”, Marks prawdopodobnie uwierzył w swoją „wielkość”, w „misję dziejową”, w której wyznaczył sobie czołową rolę.

„Klub”, należy dodać, nie dyskutował wtedy jedynie poglądów

Hegla, ale również poglądy zdobywającego coraz większą popularność jego następcy, Eduarda Gansa. „Klub” był też pod wrażeniem nowego filozofa niemieckiego, Ludwika Feuerbacha, twórcy popularnego prądu myślowego, tzw. materializmu antropologicznego. W wydanej w 1841 r. pracy „O istocie chrześcijaństwa” Feuerbach twierdził, że ludzkość nie ma przeszłości, jeśli pozostanie „lokajem Jego Niebiańskiej Wysokości”...

Poglądy Feuerbacha, zawierające również postulaty przebudowy porządków społecznych, cieszyły się więc rosnącym zainteresowaniem młodego Marksa, dokonując u niego ostatecznego zwrotu światopoglądowego w kierunku materializmu, co **nie było** jeszcze jednoznaczne ze zwrotem w kierunku socjalizmu/komunizmu, pojęcia wówczas niezbyt zdefiniowanego. Materializm bowiem, obok idealizmu jeden z dwóch głównych kierunków w filozofii od czasów starożytnej Grecji, w czasach rewolucji przemysłowej i wiekopomnych odkryć w naukach przyrodniczych - robił olbrzymią karierę. Młody Marks więc, nie mógł nie być pod jego wpływem, będąc aktywny w środowisku liberalnym.

Fascynacja Feuerbachem nie była jednak u Marksa całkowicie bezkrytyczna. W jego systemie myślowym dopatrywał się podstawowej słabości, a mianowicie **nieobecności** walki politycznej, której konieczność zaczął już wtedy dostrzegać. Marks, co należy podkreślić, przejmując od Feuerbacha materializm, zatrzymał jednocześnie heglowską dialektykę, idealistyczną, ale, jak to potem określano, „twórczo przekształconą”.

Wracając do Hegla, który pozostawił w spuściźnie nie tylko różne abstrakcyjne, ale także „przyziemne idee”, „racjonalnego” w swojej istocie Państwa, „uosobienia moralnej idei”, „konkretnej wolności”, przynależność jednostki do niego uważał on za obowiązek. W anarchistyczno-liberalnym „klubie” ten pogląd Hegla wywoływał zażartą polemikę.

Zażarcie dyskutowano też nad poglądami Dawida Fryderyka Straussa, wyrażonymi w popularnej książce „Żywot Jezusa”, w której zakwestionował autentyczność Ewangelii.

„Młodzi hegliści” wreszcie, u zmarłego Mistrza, idealisty, zaczęli dopatrywać się wątków materializmu, w czym celował zwłaszcza Marks, najbardziej zagorzały ateista w „klubowym” gronie, rzecz niezwykle istotna w całym jego późniejszym życiu.

Popularny w „klubie” ateizm wynikał zresztą ze złożonej sytuacji w ówczesnych Prusach. Po czasach liberalizmu Fryderyka Wielkiego, jego następcą, Fryderyk Wilhelm III, gorący wyznawca luteranizmu, coraz bardziej ustępował religijnym fundamentalistom, co wywoływało nie tyl-

ko głębokie niezadowolenie liberałów, ale socjalistów/komunistów, stawiających pierwsze kroki, jak też nabierających na sile demokratów.

Demokracja - przypomnijmy to - była w tym czasie w powijakach. Formalnie istniała tylko w USA, choć panowało tam jeszcze niewolnictwo, prawo wyborcze nie było powszechne, a tajne głosowanie było nieznane.

W każdym razie, parciu w kierunku reform demokratycznych sprzeciwiały się nie tylko silnie okopane we władzy państwowej warstwy arystokratyczne, ale również wyższe duchowieństwo, zgodnie z dewizą, że „wszelka władza pochodzi od Boga”, a więc obecna musi być uszanowana.

Wreszcie, po pięciu latach studiów, Marks pojechał do Trewiru, gdzie nikt nie mógł dowiedzieć się od niego kiedy zakończy studia i co zamierza dalej robić.

Po powrocie do Berlina, Marks, dzięki sugestii znajomych, zabrał się energicznie do napisania pracy doktorskiej, odpowiednika polskiej pracy magisterskiej, obierając za temat poglądy starożytnych filozofów greckich Demokryta i Epikura. Pośpiech wynikał i stąd, że zachwycony Marksem początkujący filozof, Karl Koeppen, nosił się z zamiarem założenia ateistycznego pisma, oferując mu współpracę. Inny znajomy, profesor Bruno Bauer, proponował mu z kolei katedrę uniwersytecką.

Poradzono więc Marksowi, dla przyspieszenia sprawy, przedłożyć dysertację do obrony nie na uniwersytecie w Berlinie, ale na uniwersytecie w Jenie, drogą korespondencyjną. Marks włożył więc dysertację w kopertę i wysłał do Jeny, gdzie w dniu 15 kwietnia 1841 r., dziekan uniwersytetu, nie widząc go na oczy, podpisał dyplom doktorski, wysyłając go odwrotną pocztą.

Wydarzenie to „Klub” uczcił uroczystym przyjęciem, po którym Marks udał się do Trewiru, oczekując nadejścia wspomnianych propozycji, które nie nadeszły. Bauerowi, za jego ateizm, wymówiono pracę, a pośrednio również Marksowi. Cisza panowała też wokół ateistycznego pisma.

„Doktor filozofii” Karol Marks zasilił więc szeregi bezrobotnych, przypisując przyczynę tego rosnącemu w siłę religijnemu fundamentalizmowi, co tylko umocniło go w ateizmie.

Czy te pierwsze porażki życiowe popchnęły go w kierunku socjalizmu/komunizmu, coraz głośniej domagającego się zmian w stosunkach społecznych w Prusach, nie wiadomo. Losy Marksa obfitują bowiem w pewnym okresie jego życia w epizody, które utrudniają jednoznaczną odpowiedź na takie pytanie.

Konkretnie mówiąc, na początku stycznia 1842 r. zaczął ukazy-

wać się w Kolonii liberalny i pruski dziennik „Rheinische Zeitung”, „Gazeta Reńska”, finansowana przez miejscowych liberałów-kapitalistów i wydawana przez heglistów. Gazeta zwróciła się do Marksa o współpracę, ale on nie odpowiedział na propozycję. Powodem tego była śmierć niedoszłego teścia, barona von Westphalena, na którego koneksje i pomoc, ubiegający się o rękę córki Marks, bardzo liczył. Niedoszła teściowa nosiła się ponadto z zamiarem opuszczenia wraz z córką Trewiru. Załamany i bezrobotny Marks uciekł w tej sytuacji do Bonn, ale matka wraz z rodzeństwem sprzeciwiła się jednak finansowaniu jego tam pobytu. Zrezygnowany, próbował znaleźć jakieś środki do życia, publikując w lutym 1842 r., w filozoficznym piśmie Dr Arnolda Rugego, znajomego heglisty, artykuł o nowym prawie cenzuralnym w Prusach.

Artykuł, pierwszy drukowany tekst Marksa, przeszedł bez echa, tak jak bez echa przeszły zamówienia na następne, które z nieznanym powodów pozostawiał bez odpowiedzi.

Ale oto, w maju 1842 r., ukazał się w „Gazecie Reńskiej” długo oczekiwany artykuł Marksa, znów na temat cenzury. Echo jego było żadne, gdyż był to już „oklepany” temat.

Od tego momentu Marks zamilkł, popadając w nie pierwszą już apatię. Wkrótce, napisał artykuł, znów na temat prawa cenzuralnego, ale dopatrzono się w nim ataku na religię, czego cenzura, liberalna w sprawach politycznych, nie tolerowała i nie dopuściła go do druku, czyniąc to jeszcze raz w sierpniu 1842 r. Praktycznie więc, Marks miał drogę zamkniętą do następnych artykułów, a przynajmniej o określonej treści.

„Gazeta Reńska”, co gorsza, zaczęła bankrutować i stąd jej właściciele zaczęli się głowić jak ją ratować. Ktoś, nie bardzo wiadomo kto, wpadł wtedy na pomysł, żeby zaprosić do Kolonii 24-letniego „doktora Marksa” i poradzić się go, co robić dalej.

Dlaczego doszło do tego zaproszenia - jest sprawą do dziś niejasną. Marks, sławą przecież nie był, a ponadto cenzura nie przepuszczała jego artykułów. W grę musiały zatem wejść jakieś inne względy (wśród „młodych heglistów”, do których należeli również redaktorzy „Gazety Reńskiej”, wielu było Żydów, albo żydowskiego pochodzenia i możliwe, że tym należy tłumaczyć ich stosunek do Marksa).

Tak czy inaczej faktem jest, że przy okazji zaproszenia Marksa do Kolonii jego ścieżka życiowa, a tuż przedtem również i Engelsa, przecięła się ze ścieżką życiową Mojżesza (Mosze) Hessa, wspomnianego w poprzednim rozdziale.

Hess, syn żydowsko-niemieckiego kapitalisty, to postać **najbar-**

dziej odpowiedzialna za „wyprodukowanie” Marksa i Engelsa. „Czerwony rabin”, jak go Marks nazywał, ożeniony z prostytutką, początkowo uważający się za Niemca, antysemitę nawet, „zaraził się” na studiach utopijnym socjalizmem-komunizmem. W wydanej w 1837 r. książce „Święta historia ludzkości” postulował „obalenie Boga i nędzy”, zyskując pewną sławę wśród lewicowych radykałów, zanim stał się syjonistą, przedkładając „walkę rasową” ponad „klasową”.

Sławę, wspieraną ojcowską fortuną, Hess zaczął wykorzystywać do wywierania wpływu na różne „układy personalne” w środowiskach liberalnych, pomiędzy którymi, a ówczesnym socjalizmem/komunizmem linia podziału była bardzo płynna. Co najważniejsze, Hess był jednym z redaktorów „Gazety Reńskiej”, zanim nie wyjechał do Paryża jako jej korespondent.

Tak więc, Hess, zwany też przez Marksa i Engelsa „pierwszym komunistą” w Niemczech, spotkał się z Marksem w Kolonii, prawdopodobnie w lipcu 1842 r. Od Hessa zależało czy bezrobotny Marks otrzyma pracę w gazecie.

Spotkanie z Hessem było więc o przełomowym znaczeniu w życiu Marksa.

Hess był olśniony tym spotkaniem, przepowiadając Marksowi „wielką przyszłość”. Nie ważne, że Marks już wtedy przerażał swojego rozmówcę poglądami na temat metod wprowadzania w życie swoich, ciągle jeszcze niezbyt sprecyzowanych, socjalistyczno-komunistycznych ideałów. Hessa, nie przeraziło nawet stwierdzenie Marksa, że ...socjalizm go nie interesował!

Ważny był natomiast fakt, że Marks „zdał” egzamin u Hessa, zostając 15 października 1842 r. członkiem kolegium redakcyjnego „Gazety Reńskiej”, a faktycznie jej redaktorem naczelnym.

Marksa zmienił się po tym spotkaniu nie do poznania. Mając pierwszą w życiu i dobrze płatną pracę oraz szansę popularyzowania własnej osoby, wpadł w euforię, pisząc wiernopoddańczy list do władz pruskich, deklarując im swoją lojalność... Dla poparcia słów czynami zaczął na łamach „Gazety Reńskiej” atakować ... komunistów! Przyszły „wódz komunizmu”, co potem w krajach „realnego komunizmu” zatajano, twierdził na przykład, że bogaci i biedni rozwiążą swoje konflikty „pokojowymi środkami”, że komunizm jest „niemożliwy nawet w teorii”, zapowiadając też rozprawę z nim na łamach „Reńskiej”! Życie tymczasem umiłał sobie libacjami w drogich restauracjach, celując w wybornych winach i najdroższych cygarach...

Wieść o tej „cudownej odmianie” Marksa wywołała burzę w dawnym berlińskim „klubie” i kołach heglistów, co znajdowało wyraz w artykułach atakujących „zdracę”. Marks nie pozostawał dłużny, nazywając ataki ... „ateistyczno-komunistyczno-rewolucyjnymi wypocinami”!

Nakład „Gazety Reńskiej” zaczął szybko wzrastać, niewątpliwa zasługa „nowej linii redakcyjnej” Marksa i kto wie jak potoczyłaby się dalsza jego droga życiowa, gdyby nie epizod z projektem nowego prawa rozwodowego, w którym dopatrywał się podporządkowania państwa pruskiego chrześcijańskiemu fundamentalizmowi. Projekt, po odezwaniu się w nim drzemającego ateizmu, poddał krytyce w „Reńskiej”, w efekcie czego rząd rozkazał zamknąć gazetę.

Dla Marksa był to nowy cios życiowy. W dniu 17 marca 1843 r. podał się do dymisji w redakcji, stając się znów bezrobotnym.

O dziwo, wydarzenie to przyniosło Marksowi sławę! Wyszło bowiem na to, że padł ofiarą władz, zaciekle niszczących kiełkującą demokrację, nie komunizm, ale właśnie demokrację! Dawni krytycy Marksa, hegliści, stawiający na demokrację, byli oburzeni decyzją władz, zapominając prowadzone z nim spory.

Bezrobotny Marks tymczasem, udał się do Kreuznach, do Jenny, swojej narzeczonej, gdzie teraz mieszkała, żeniąc się z nią 19 czerwca 1843 r. Dalszych planów życiowych nie miał i gdyby znów nie splot różnych okoliczności, to kto wie co byłoby z ojcem współczesnego komunizmu.

Marksa, mimo że w „Reńskiej” atakował komunizm, nadal interesował się jego postępowaniem. Tym bardziej, że od 1840 r. zaczęły się pojawiać różne książki na jego temat, które namiętnie czytał. Czy to one właśnie, czy jego zdecydowany ateizm, spowodowały powrót do jego wcześniejszych radykalno-lewicowych przekonań - nie jest zupełnie pewne. Wiadomo natomiast, że pomiędzy wiosną 1843 r. i końcem 1844 r. światopogląd Marksa dokonał następnego zakrętu, zbliżając się do komunistycznego, w jego własnym wydaniu.

Nowy zakręt zaczął się od zwrócenia się Marksa do Dr Arnolda Rugego, wydawcy „Niemieckich Roczników” w Saksonii, z pytaniem czy nie miałby szansy wyjazdu gdzieś za granicę jako korespondent. Jako powód chęci wyjazdu podał względy religijne.

W tym czasie też, należy dodać, Marks był pod dużym wrażeniem poglądów przebywającego w Niemczech rosyjskiego anarchisty, Michaiła Bakunina, przepowiadającego rychłą rewolucję w Europie, wizję podzielaną także przez Rugego.

Ruge, ratując pismo, zakazane ostatnio w Prusach, zamierzał wła-

śnie wydawać je w Paryżu i stąd Marks „spadł” mu z nieba.

Za niezłe więc pieniądze, Marks nie tylko znalazł nową pracę, ale nade wszystko rozpoczął nowy i **decydujący** dla jego dalszego życia etap ostatecznego ukształtowania się światopoglądu komunistycznego.

Przedtem jednakże, miał miejsce epizod z Hessem, który wiosną 1843 r. przybył do Kolonii z Paryża, spotykając się z kompletnie załamany Marksem. Hess, widząc stan Marksa, zaczął snuć przed nim swoje wizje zbawienia „odczłowieczonego” społeczeństwa, atakując pieniądź, zysk i własność prywatną - źródło wszelkiego zła. Marks, który jeszcze do niedawna nie chciał o niczym podobnym słyszeć, teraz wykazywał zainteresowanie perorowaniem Hessa, zwłaszcza jego wzmianką, że „cała inteligencja” francuska jest za socjalizmem, którego cele nie były jednak jasno skonkretyzowane. I w tym momencie, heglista-Marks, posługując się dialektyką, miał podobno wykrzyknąć, że aczkolwiek kapitalizm nieuchronnie upadnie, to jednakże spraw **nie należy** zostawiać ich własnemu biegowi! Z jego słów przebijała nienawiść do bogatych i do wszelkiej władzy, wiało krwią i terrorem...

Czy rzeczywiście tak było - nie jest zupełnie pewne. W moskiewskich archiwach bowiem, dziesiątkami lat składowane, są różne materiały źródłowe o Marksie i Engelsie, nigdy nie publikowane jako ... „niezgodne z marksizmem-leninizmem” („zgodne” zaś objęły 50 tomów). Wśród tych nie publikowanych są materiały **przeczące** właśnie powyższemu obliczu Marksa. Ponieważ jednak nie bardzo wiadomo jak z tym obliczem było naprawdę, a niewątpliwie więcej jest znanych i wiarygodnych źródeł mówiących o tym „krwiożerczym” raczej, niż pokojowym, więc pozostawmy przy dowodach bardziej powszechnie znanych, od tych nieznanych.

Powracając do opisywanego wyżej okresu w życiu Marksa, proces kształtowania się jego światopoglądu nie był jeszcze zakończony. Przede wszystkim nie wiedział on **jak** można było udowodnić nieuchronny upadek kapitalizmu. Niemniej jednak, od lata 1843 r., Marks uchodził już za „socjalistę”, ale jeszcze nie za „komunistę”, „radykałnego socjalistę”.

Co się zaś tyczy współpracy Marksa z Ruge, to w Paryżu mieli wydawać zakazane w Prusach „Roczniki Niemieckie” jako „Deutsch-Französische Jahrbuecher”, „Roczniki Niemiecko-Francuskie”. W rezultacie, Marks, w listopadzie 1843 r., przybył na miejsce nowej pracy, nie wspominając Rugemu, demokracie, uważającym już wtedy socjalizm za „państwo policyjne i niewolnicze”, że właśnie stał się komunizującym socjalistą.

Zanim Ruge dowiedział się o tym, pierwszy numer „Roczników” ukazał się w lutym 1844 r. Nikt z wybitnych Francuzów nie opublikował w nich artykułu, choć miały one być wyrazem francusko-niemieckiego „sojuszu intelektualnego”. Dwa artykuły opublikował natomiast Marks, a po jednym m. in. Engels i Hess.

Jeden z artykułów Marksa nosił tytuł „Kwestia żydowska”, w którym główną tezą było obwinianie Żydów za ich własne kłopoty. Chciwi i lichwiarze - pisał - zasłużyli sobie na los, który ich prześladowa... Wielu Żydów było oburzonych artykułem (do dnia dzisiejszego artykuł ten uważany jest za **pierwszy** objaw nowożytnego antysemityzmu).

Drugi artykuł, „W sprawie krytyki heglowskiej filozofii prawicowej”, był **pierwszym** programowym i publicznym wyłożeniem przez Marksa swoich ideologiczno-politycznych tez. Nie mając dowodów na nieuchronność upadku kapitalizmu, Marks mimo wszystko skazał go na śmierć jako **niezdolny** do przezwyciężenia swoich „wewnętrznych sprzeczności”. Tak kategoryczną tezę wypowiedział w niespełna 26-tym roku życia i to **bez** przeczytania choćby jednej książki z dziedziny ekonomii politycznej!

O wiele ważniejsza była jednak jego inna teza, a mianowicie o „**zbrojnej rewolucji**”, skierowanej przeciwko „rycerzom bawełny i bohaterom żelaza”. Siła materialna - dowodził - musi być obalona siłą materialną.

Odtąd, rozpoczęła się wspomniana już „obsesja rewolucyjna” Marksa, całkowicie podzielana przez Engelsa.

Obsesja ta była o tyle niecodzienna, że w tym czasie o rewolucji coś tam jeszcze wspominało lewe skrzydło czartystów w Anglii oraz Blanqui, ale inni socjaliści/komuniści utopijni, jak Saint-Simon, Owen i Proudhon, odzegnawali się już od niej na całego, stawiając na ewolucję, „rewolucję w ramach prawa”, jak to głosił ten ostatni. Nawet Hess był tego samego zdania.

Dla Marksa jednakże, tego rodzaju poglądy były już „utopijnym nonsensem”. W tym czasie bowiem **przestał** już wierzyć, że ludzkość kieruje się moralnymi zasadami. Stąd uznał **siłę** za jedyny sposób zniszczenia istniejącego stanu rzeczy.

Pogłębiająca się wiara Marksa w rewolucję nie była jednakże wolna od wątpliwości. Skoro bowiem kapitalizm miał nieuchronnie upaść, to **po** co rewolucja?

Nigdy nie odpowiadając na to pytanie, opowiedział się mimo wszystko **za** rewolucją, zbrojną rewolucją, uznając jednocześnie proletariata za jej siłę napędową.

W ówczesnej myśli socjalistyczno-komunistycznej było to coś nowego, gdyż **nikt** przed Marksem tak zdecydowanie sprawy nieuchronności upadku kapitalizmu drogą rewolucji socjalistycznej, w której głównym bohaterem byłby proletariąt, nigdy nie stawiał.

Komunistyczny światopogląd Marksa **ostatecznie** ukształtował się więc w Paryżu, charakteryzując się dwoma „pewnikami”: nieuchronności upadku kapitalizmu i decydującą rolą proletariatu, nowej klasy społecznej, w rewolucji socjalistycznej, w efekcie której miało powstać bezklasowe społeczeństwo komunistyczne.

Marks zdawał sobie sprawę, że udowodnienie tak kategorycznie postawionej tezy o nieuchronności upadku kapitalizmu, musi być poparte wywodem ekonomicznym. Nie znając jednak ekonomii, wziął się w Paryżu za jej studiowanie, zamierzając nawet napisać dzieło, wspierające dowodem empirycznym postawioną tezę, ale z zamiaru szybko zrezygnował (zrealizował go dopiero w 23 lata później, publikując w 1867 r. I-szytom „Kapitał”).

Studiując ekonomię w Paryżu, Marks zetknął się z poglądami Jean Charles Sismondiego, wybitnego ekonomisty szwajcarskiego, który dowodził, że wolna konkurencja i postęp naukowo-techniczny w kapitalizmie prowadzą nieuchronnie do bezrobocia i spadku konsumpcji szerokich mas, podczas gdy wzrost produkcji prowadzi do kryzysu nadprodukcji.

Pogląd ten Marks **zapożyczył** od Sismondiego, odrzucając jednak inny, o odwróceniu tych niekorzystnych w kapitalizmie trendów interwencjonizmem państwowym oraz popieraniem produkcji drobnotowarowej.

Odnosnie zaś drugiej sprawy, czyli „historycznej roli proletariatu”, Marks po prostu **nie znał** go ani w czasach paryskich ani nigdy potem (najczęściej przebywał wtedy w salonach „wyższych sfer”, poznając między innymi Chopina). Zapewne znał tylko rozpowszechnione wówczas poglądy na temat roli „stanu trzeciego” w Rewolucji Francuskiej, obejmującego również klasę średnią. Słyszał też pewnie o „stanie czwartym”, najbardziej radykalnym w rewolucji, „nie mającym nic do stracenia”. Teza Marata, że „klasy nieuprzywilejowane muszą zniszczyć klasy uprzywilejowane”, co twierdzili też Babeuf i Blanqui, trafiła Marksowi do przekonania. Tezę Blanca natomiast, że na pokojowym rozwiązywaniu antagonizmów klasowych zyskują wszyscy - odrzucił.

W „obsesji rewolucyjnej” Marksa **centralną** sprawą była więc „historyczna rola proletariatu”. W tej dziedzinie poszedł **dalej** od wszystkich innych, twierdząc po prostu, że proletariąt **nie ma** wspólnych intere-

sów z żadną inną klasą i w tej sytuacji nie pozostaje mu nic innego jak „samowyzwolenie się”.

Praktycznym rezultatem tego wręcz chorobliwego przekonania Marksa była jego determinacja uzbrojenia „proletariackiej armii” w „materialną broń filozofii”, jak to sam określił, w jego **własną** i Engelsa filozofię, dodajmy.

Przyśpieszone kształtowanie się komunistycznego światopoglądu Marksa miało jednak swoje przykre konsekwencje.

Jego poglądy wyrażone na łamach pierwszego numeru „Roczników” nie wywołały co prawda sensacji, ale za to sprowadziły na pismo liczne kłopoty. W Paryżu żyło ok. 100 tysięcy Niemców i stąd rząd pruski nie był obojętny wobec ich zapatrywań politycznych. Wzmianki w „Rocznikach” o rewolucji zbrojnej przyjął więc jak najgorzej. Myśl socjalistyczną co prawda popierał, gdyż mając kłopoty z naporem demokracji, która z socjalizmem tworzyła wspólny front, liczył na rozbięcie wspólnego frontu, trzymając się zasady „dziel i rządź”, ale za daleko nie szedł i żadnej „rewolucji socjalistycznej” nie popierał.

W konsekwencji tego, pruski prokurator generalny wszczął dochodzenie karne przeciwko Marksowi, żądając ponadto od rządu francuskiego aresztowania i wydania go Berlinowi (numery „Roczników” przeznaczone dla Niemiec skonfiskował na granicy).

Kroki rządu pruskiego były ciosem dla „Roczników”, gdyż szwajcarski wydawca nie miał pieniędzy na ich kolejny numer, podczas gdy Ruge, ich współredaktor, też ich nie miał, a nawet gdyby je miał, to z pewnością nie wydawałby je na pismo, w którym, jak sam mówił, „Marks siał komunizm”.

Taki obrót sprawy, uczynił z Marksa znów bezrobotnego, żyjącego w obcym kraju, bez koneksji i z żoną w ciąży. Za zebrane z różnych źródeł pieniądze mógł przeżyć nie dłużej niż rok...

Te „zbiórki” pieniędzy stały się odtąd w życiu Marksa sprawą decydującą o jego egzystencji, gdyż od czasów paryskich był już **zawsze** na czymś utrzymaniu, głównie Engelsa, co nie pozostało bez wpływu na jego światopogląd i stosunek do życia w ogóle.

W Paryżu, bez stałego zajęcia, ale za to jako „zawodowy rewolucjonista”, Marks zainteresował się wreszcie nieznanym mu dotąd proletariatem (o czym wspominałem już w poprzednim rozdziale).

Największym zdarzeniem w „polityczno-ideologicznym życiu” Marksa było niewątpliwie jego **spotkanie** z Engelsem.

Współpraca i przyjaźń zadziergnięta między nimi, bez której

najprawdopodobniej **nie byłoby** współczesnego komunizmu, albo nie w znanym powszechnie kształcie, jest jednym z najważniejszych epizodów w życiu twórców „naszej ideologii”, jak nazwali swoją doktrynę.

Pierwsze spotkanie Marks-Engels miało miejsce latem 1842 r. w Kolonii. Marks poświęcił wtedy Engelsowi ledwie chwilę rozmowy, nie kontynuując następnie znajomości.

Do drugiego spotkania doszło w końcu sierpnia 1844 r. w Paryżu, gdzie Engels, w drodze z Londynu do Niemiec, zatrzymał się na krótko. Tym razem Marks miał dla niego nie tylko sporo czasu, ale także wiele rosnącego uznania. Obaj szybko doszli do wniosku, że zgadzali się we wszystkim, choć sam Engels, nie zmieniając już **nigdy** zdania, uznał Marksa za „równiejszego” od siebie.

Spotkanie odbyło się w momencie, kiedy to Marks, będąc pod wrażeniem powstania tkaczy śląskich w czerwcu 1844 r., po raz pierwszy **uwierzył** w swoje własne przepowiednie o nadciągającej rewolucji proletariackiej. A ponieważ Engels, już od 1842 r., również w to wierzył, więc bardzo szybko znaleźli wspólny język.

Owocem tego niecodziennego związku była wspólna praca, opublikowana w lutym 1845 r., pt. „Święta rodzina”, pierwsza z serii poświęconej ewolucji „naukowego światopoglądu proletariackiego”, „komunizmu naukowego”.

Praca podkreślała decydującą rolę mas w historii, zwłaszcza w nadciągającej „epoce rewolucji”, gdzie proletariat miał dokonać „rewolucyjnego przeobrażenia” społeczeństwa.

Zdeklarowanie się Marksa jako **komunisty** i kreowanie się na „zawodowego rewolucjonistę”, decyzja aprobowana przez żonę, miały jednak przykre konsekwencje. Rząd francuski bowiem, pod naciskiem Berlina, rozkazał Marksowi w styczniu 1845 r. opuścić kraj. W rezultacie tego, w dniu 3 marca 1845 r., Marks osiedlił się w Brukseli, gdzie spędził następne trzy lata. W kwietniu tegoż roku przybył do Brukseli także Engels dla wspólnego kontynuowania komunistycznej działalności, która w przypadku Marksa przyjęła teraz drastyczną formę. Zrzekł się bowiem obywatelstwa pruskiego, uważając się od tego momentu za „obywatela świata”, „internacjonalistę bez własnej ojczyzny”.

W Brukseli, Marks z Engelsem napisali w kwietniu 1846 r. pracę pt. „Niemiecka ideologia”, która co prawda drukiem została wydana w Moskwie dopiero w 1932 r., ale jej tezy główne stały się publicznie znane wkrótce po wyjściu ich spod pióra autorów (podobnie znane były wcześniej poglądy Marksa kolportowane w rękopisie).

W pracy autorzy postulowali, **po raz pierwszy** w historii współczesnego komunizmu, wprowadzenie „dyktatury proletariatu” po dokonaniu rewolucji socjalistycznej.

Postulat ten, bodajże **najważniejszy** we współczesnym komunizmie, jednocześnie złowieszczy w swojej treści, gdyż w praktyce usprawiedliwiał ludobójstwo, był największym „zyciowym sukcesem” tego niezwykle tandemu. Jak to określał Marks, tandem ten stworzył „naszą ideologię”, nazwaną potem przez innych **marksizmem**, następnie marksizmem-leninizmem, czyli „marksizmem epoki imperializmu”, którego częścią składową jest „komunizm naukowy”.

Okres brukselski w życiu i działalności Marksa oraz Engelsa, zasługuje na uwagę jeszcze od innej strony, ich bezpośredniej działalności komunistyczno-rewolucyjnej, o czym, przy okazji tworzenia przez nich partii komunistycznej oraz pisania Manifestu Komunistycznego, wspominałem w poprzednim rozdziale.

Komunistyczna działalność Marksa, czego już doświadczył częściowo w Paryżu, miała jednak dalszy ciąg przykrych konsekwencji, których powodem nie było napisanie Manifestu, czy tworzenie partii komunistycznej, ale podżeganie do „wystąpień rewolucyjnych”. W konsekwencji, Marksa wypędzono z Belgii 4 marca 1848 r., w momencie rozpoczynającej się Wiosny Ludów.

Z Brukseli, Marks udał się do Paryża, skąd wkrótce wyruszył do zrewoltowanej Kolonii, przybywając tam 11 maja 1848 r. W Kolonii zaczął wydawać „Neue Rheinische Zeitung”, „Nową Gazetę Reńską”, organ „proletariackiego skrzydła rewolucyjnej demokracji”, biorąc też sporadycznie udział w lokalnym ruchu robotniczym.

Władze pruskie, po opanowaniu rewolucyjnej sytuacji, zamknęły gazetę, a Marks, bojąc się aresztowania, uciekł do Paryża. Długo tam nie pozostał, gdyż władze francuskie rozkazały mu opuścić kraj, co uczynił 24 sierpnia 1849 r., udając się do Londynu, gdzie przebywał już do końca życia.

W Londynie, Marks kontynuował działalność publicystyczną, angażując się również aktywnie w rodzący się ruch komunistycznym.

Z opublikowanych przez Marksa pozycji z tego okresu należy wymienić „Walki klasowe we Francji 1848-1850”, z 1850 r. oraz „18 Brumaire’a Ludwika Bonaparte”, z 1852 r. (żadna z nich nie odbiła się większym echem).

Potem była długa przerwa, aż do 1859 r., kiedy to wydał „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej”, pozycję o tyle godną uwagi, że

jakby zapowiadającą treść I-go tomu „Kapitału”. W tym czasie ukazała się też inna jego praca, „Zarys krytyki ekonomii politycznej”.

Oddzielnej uwagi natomiast, wymaga I-szy tom „Kapitału - Krytyki ekonomii politycznej”, który ukazał się w oryginale niemieckim 2 września 1867 r. w Hamburgu, po pięciu latach wyężonego pisania i po 23-ach latach prac przygotowawczych. „Kapitał”, „Das Kapital”, pomijając jego wydawnicze tarapaty, nie tylko w końcu ujrzał światło dzienne, ale stał się „ewangelią” współczesnego komunizmu. Ponieważ jego pierwszy tom miał być wstępem do następnych, stąd Marks tylko częściowo przedstawił swoje poglądy na sprawy, które od lat przyrzekał ostatecznie wyłożyć. „Częściowe wyjaśnienia” więc, dotyczące istoty i praw rozwoju kapitalizmu, szczególnie takie pojęcia jak towar, wartość, wartość dodatkowa, płaca robocza i akumulacja kapitału - pozostały już nigdy nie wyjaśnione do końca. Niezależnie od zagmatwanego stylu wywodu, Marks, gwałcąc rzetelność badacza i rygory warsztatu naukowego, postawił z góry założone tezy, pod które podstawił wyselekcjonowane fakty (na ogół pochodzące z materiałów dostarczanych przez samych kapitalistów angielskiemu parlamentowi).

Jego wywód ponadto, bardzo światoburczy w treści, roszcujący sobie pretensje do „czysto ekonomicznego”, jest w rzeczywistości wywodem moralno-etycznym, a więc nie mającym wiele wspólnego z nauką, a szczególnie nauką ekonomii politycznej, która nie zajmuje się przecież tymi problemami.

Prawdę mówiąc, twierdzenie, że moralność i etyka nie mają nic wspólnego z nauką, jest nieco przesadne. W czasach marksowskich dla przykładu widziano to inaczej. Adam Ferguson (1723-1816), szkocki filozof i historyk, w swojej pracy „Principles of Moral and Political Science” z 1792 r., która wywarła na Marksie duże wrażenie, moralność uważał na równi z polityką za naukę. Ponadto, co jest również prawdą, „wyzysk”, kamień węgielny wywodu, skazujący formację kapitalistyczną na nieuchronny upadek, formalnie nie mieści się w kategoriach ekonomicznych, a jedynie moralno-etycznych.

I ta właśnie strona „Kapitału”, nieważne na ile naukowo uzasadniona, podobnie jak szereg innych poglądów Marksa i Engelsa, dała im siłę nośną o znanych konsekwencjach. Słyszając o „wywłaszczeniu wywłasczycieli”, rozwiązaniu prostym i powierzchownie sprawiedliwym, nawet ludzie prości, bez znajomości „Kapitału”, rozumieli do czego Marks wzywał!

Pierwszy tom „Kapitału”, wydrukowany tylko w ok. 300-tu egzemplarzach, po latach dopiero przetłumaczony na inne języki, w tym na

angielski w dwadzieścia lat później, nie wywołał więc oczekiwanego przez autora echa, jeśli nie liczyć entuzjastycznych recenzji pisanych ... przez Engelsa (pod różnymi nazwiskami).

Wydawca, widząc minimalne zainteresowanie pierwszym tomem „Kapitału”, zrezygnował z wydania następnych dwóch, których zresztą Marks nigdy nie przygotował do druku. Dopiero Engels, już po śmierci Marksa, posiłkując się jego notatkami, wydał następne dwa tomy: II-gi w 1885 r. i III-ci w 1894 r. Nie ma oczywiście pewności na ile są one wiernym odbiciem poglądów samego Marksa (pomiędzy I-szym oraz następnymi dwoma tomami „Kapitału” występują bowiem liczne sprzeczności).

W latach 1905-1910 ukazał się, niemal całkowicie przemilczany w krajach „realnego komunizmu”, tom IV „Kapitału”, zredagowany przez Karola Kautsky'ego, który tłumaczenia w języku angielskim doczekał się dopiero w 1951 r.

Po pierwszym tomie „Kapitału”, następną pozycją wydawniczą Marksa była „Wojna domowa we Francji”, którą napisał w 1871 r., podczas gdy ostatnią „Krytykę programu Gotajskiego”, w 1875 r., ale wydaną dopiero w 1891 r.

Wiele innych prac Marksa, nie gotowych do druku, nie wydano nigdy, albo wydano je w dziesiątki lat po jego śmierci, głównie w ZSRR i stąd nie jest nawet pewne na ile uczyniono to wiernie.

Zresztą, Marks pisał z czasem coraz mniej, a pod koniec życia nie pisał już w ogóle, sporo natomiast czytając i rozmyślając w samotności. Nie wiadomo czy nie pisał dlatego, że miał wątpliwości co do swoich własnych odkryć, jak nieuchronny upadek kapitalizmu, który miał się coraz lepiej w miarę upływu czasu, czy też z innych powodów. Główni jego krytycy, jak Eduard Bernstein, niemiecki Żyd, żyjący na emigracji w Londynie, jeden z czołowych socjaldemokratów, czy ukraiński ekonomista i matematyk Mychajło Tuhan-Baranowski, ideolog narodnictwa oraz zwolennik wielu idei marksistowskich, „wzięli się” za Marksa już po jego i Engelsa śmierci. Stąd nie wiadomo co Marks z Engelsem odpowiedzieli by na ich zarzuty.

W międzyczasie, „rewolucyjni towarzysze broni” Marksa, poza Engelsem, odsuwali się coraz bardziej od niego. Ruch robotniczy z kolei, ten o socjalistycznym i socjaldemokratycznym profilu, dalekim od komunistycznego, coraz częściej i nieraz demonstracyjnie zaczął odrzucać jego teorię. Wyidealizowany przez Marksa proletariatus był rad ze wzrostu płac realnych, krótszego dnia pracy, wielu i nadal rosnących zdobyczy socjalnych, czy wreszcie postępujących swobód demokratycznych.

I gdzie mu tam w głowie była „rewolucja socjalistyczna”!
„Towarzysze partyjni”, słusznie czy niesłusznie, posądжали Marksa o zniszczenie Związku Komunistów, w efekcie czego, jego londyńska sekcja (była jeszcze kolońska) **wykluczyła** go ze swoich szeregów... Utworzona zaś przy aktywnym udziale Marksa w 1864 r. I Międzynarodówka, ze względu na skrajność głoszonych przez niego poglądów, swarliwość charakteru i skłonność do intryg, nie tylko rozpadła się po ośmiu latach istnienia, ale jej angielska sekcja **usunęła** go ze swojego grona, zakazując mu nawet działalności rewolucyjnej w ogóle!

Ten chłodny, a w miarę upływu czasu nieprzyjazny stosunek do Marksa ze strony „towarzyszy broni”, wynikał w dużej mierze z jego własnego stosunku do ludzi, który, poza najbliższą rodziną i Engelsem, był wręcz nieznośny. Z ludźmi, nawet mu sprzyjającymi, nie umiał rozmawiać, a jeśli już, to tylko w knajpach, gdzie szybko upijał się. Swoich rozmówców zrażał gwałtownymi wybuchami nienawiści do wszystkich i wszystkiego. Miał opinię egoisty, mizantropa i chciwego na pieniądze, których nie umiał i nie chciał zarabiać, oczekując ich jednocześnie od innych. Styl pracy Marksa był też wysoce osobliwy. Całymi nieraz dniami i tygodniami nic nie robił, śpiąc w ubraniu na kanapie, potem dostawał „zrywów” do pracy, najczęściej w nocy, paląc przy tym cygara i popijając trunki.

Normalnego życia rodzinnego i zacisza domowego Marks nie miał. Żona, rewolucjonistka, była mu jakąś duchową podporą, ale chorując ciężko i żyjąc w nędzy, była podporą mało solidną. Liczne, głodne i chorowite dzieci również nie były pociechą. Z sześciorga, albo siedmiorga, jedynie trzy córki dożyły wieku dojrzałego. Wszystkie zostały rewolucjonistkami. Dwie były niezbyt szczęśliwymi mężatkami, a jedna żyła w związku bez formalnego ślubu. Pod koniec życia Marksa, dwie jego córki popełniły samobójstwo.

Chora na raka Jenny, z chorym w drugim pokoju Karolem, kończyli swój żywot w osamotnieniu, nędzy i poczuciu zmarnowanego życia. Jenny zmarła 18 grudnia 1881 r., dowiadując się tuż przed śmiercią, że prasa uplasowała jej Karola, jako „myśliciela mającego wpływ na dzieje ludzkości”, aż na ... 23-m miejscu.

Po śmierci żony, a następnie samobójstwie najstarszej córki w styczniu 1883 r. w Paryżu, Marks popadł w apatię. Doskwierala mu nie tylko chroniczna nędza, ale również różne schorzenia. Nie pomogły podróże do Karlsbadu, Algierii i Szwajcarii. Po powrocie do Anglii i nieudanym wypoczynku na wyspie Wight, Marks wrócił do Londynu, gdzie zamieszkiwał z pomocą domową, Lenchen Demuth (z którą miał podobno nieślubnego syna).

Po zapadnięciu na zapalenie oskrzeli, Marks zmarł 14 marca 1883 r., nie dożywając pełnych 65-ciu lat.

Pogrzeb Marksa, w trzy dni później, zgromadził na cmentarzu Highgate jedynie ośmioro ludzi, wśród nich Engelsa i przybyłego z Niemiec „rewizjonistycznego” przywódcę socjaldemokratów niemieckich, Wilhelma Liebknechta.

Fryderyk (Friedrich) Engels

O tym, jak wielką rolę w powstawaniu współczesnego komunizmu, a nade wszystko w życiu i działalności Marksa odegrał Engels, wspominałem już wielokrotnie powyżej. Można mieć wątpliwości czy Marks byłby tym kim jest w historii, gdyby nie Engels, który latami go utrzymywał, wspierał duchowo, a nade wszystko pomagał mu w jego twórczości, nie zawsze dopisując swoje nazwisko jako współautor.

Droga Engelsa do komunizmu, mimo odmienności od drogi Marksa, miała niewątpliwie pewne cechy wspólne.

Engels, podobnie jak Marks, nie miał proletariackiego pochodzenia, co zresztą nie przeszkadzało im w najmniejszym stopniu w kreowaniu się na wodzów i zbawców „klasy robotniczej”.

Engels urodził się 28 listopada 1820 r. w nadreńskim miasteczku Barmen, w zamożnej prusko-luterańskiej rodzinie.

Ojciec, fabrykant tekstylny, o liberalnych poglądach, był lojalnym obywatelem, o rozgałęzionych interesach i partnerskich stosunkach z Manchester, królestwem przemysłu bawełnianego, gdzie miał udział w firmie Ermen & Engels.

Młody Fryderyk, jeszcze w szkole średniej, „zaraził się” poglądami ateistyczno-lewicowymi, co irytowało ojca, ale matka brała stronę jedynaka i na tym się kończyło.

Podobnie jak ongiś Marks, Engels chciał zostać poetą, co na tyle rozżłościło ojca, że zabrał go ze szkoły przed ukończeniem matury, wciągając do prac firmy i przenosząc do Bremy. Ojciec liczył na to, że w Bremie, w ciągu trzech lat, syn nabierze doświadczenia w sprawach eksportowych, „wyleczy się” z ateizmu oraz ciagot do poezji.

Niestety, nie pierwszy i nie ostatni raz, kalkulacje ojców i matek w stosunku do dzieci, obracają się w niwecz. Wolny od czujnego oka ojca, Fryderyk, pracując sumiennie w ciągu dnia, wieczorami oddawał się namiętnie innym zajęciom, śpiewając w chórze, ucząc się szermierki, pływania i jazdy konnej.

Po powrocie do Barmen w 1841 r., zaciągnął się ochotniczo do rocznej służby wojskowej w berlińskim pułku artylerii, gdzie był wzorowym bombardierem (odtąd już sprawy wojskowe były jego „konikiem”).

W Berlinie, w wolnym od służby czasie, bombardier Engels uczęszczał jako wolny słuchacz na wykłady uniwersyteckie. Brał również udział w spotkaniach klubu „Wolnych”, dawnego „klubu profesorskiego”, w którym przesiadywał Marks w czasach studenckich. W 1842 r., w okolicznościach niezbyt znanych, Engels spotkał się z „czerwonym rabinem” Hessem, który przechwalał się potem, że w ciągu jednej rozmowy nawrócił go na komunizm (wtedy jeszcze niezbyt zresztą zdefiniowany). Hess miał też przekonać Engelsa, że Anglia stoi na progu „rewolucyjnego wrzenia”. Czy tak istotnie było, Engels miał wkrótce okazję przekonać się o tym na własne oczy, gdyż ojciec posłał go do Manchester dla doglądania spraw firmy.

W Anglii, gdzie początkowo przebywał w latach 1842-1844, zanim przeniósł się na pobyt stały, w wolnym czasie dokształcał się, żywo interesując się problemami socjalistyczno-komunistycznymi. Chodził na spotkania robotnicze i nawiązywał żywe kontakty z różnymi działaczami lewicowymi, a nawet zaczął pisać artykuły na tematy rewolucyjne.

Niezależnie od tych zajęć i zainteresowań, Engels uprzyjemniał sobie żywot uczestnictwem w grupowych polowaniach na lisa, organizowanych przez manchesterską „śmietankę”, bijąc ją przy okazji sprawnością w jeździe konnej. Znalazł sobie też wybrankę serca, Mary Burns, dziewczynę „z ludu”, z którą, choć współżyli przykładowie, ślubu nigdy nie wziął, nie wierząc w sakrament małżeństwa. Po jej śmierci żył z jej siostrą, Lizzy, z którą jednak wziął ślub tuż przed jej śmiercią.

W 1844 r. Engels napisał artykuł do paryskich „Roczników”, redagowanych przez Marksa, wspomnianych w poprzednim podrozdziale. Wkrótce potem doszło do znanego już spotkania z Marksem w Paryżu.

Poglądy Engelsa były już wówczas całkowicie sprecyzowane, może nawet bardziej od samego Marksa. Był on, choć w życiu codziennym postępował inaczej, zdecydowanym przeciwnikiem własności prywatnej oraz gorącym zwolennikiem „rewolucji proletariackiej”, kładącej kres kapitalizmowi, którego sam był typowym przedstawicielem...

Rewolucji proletariackiej, podobnie jak Marks, wypatrywał z dnia na dzień, a nawet przepowiadał jej wybuch z „matematyczną dokładnością”, co nigdy za jego życia nie sprawdziło się, ale też w niczym nie zmieniło jego niezachwianej wiary w jej ostateczny triumf.

W 1844 r. Engels przebywał w Barmen, gdzie napisał pracę „O po-

łożeniu klasy robotniczej w Anglii”, wydaną w 1845 r. Następnie wyjechał do Brukseli dla wspólnej tam pracy z Marksem.

W Brukseli, o czym już pisałem, Engels zacieśnił swoje więzy z Marksem, umacniając się ponadto w swoich własnych przekonaniach co do niektórych kwestii ekonomiczno-społecznych, czego wyrazem była ich wspólna praca nad Manifestem Komunistycznym.

Po wydarzeniach Wiosny Ludów i zamieszkaniu w Londynie, gdzie przybył także Marks, współpraca ich nieco osłabła, gdyż Engels, który utrzymywał Marksa z rodziną, musiał się przenieść do Manchester, do pracy we wspomnianej już firmie, którą współzarządzał.

Praca Engelsa była o tyle decydująca dla dalszych losów rodzącego się marksizmu, że Engels, wysyłając Markswi regularnie 5 funtów sterlingów miesięcznie dla pokrycia najbardziej niezbędnych wydatków - umożliwił mu egzystencję i działalność. Potem, w 1869 r., kiedy to Engels sprzedał swoje udziały w firmie, mając do końca życia zapewniony byt, ufundował Markswi roczną rentę w wysokości 350 funtów sterlingów, plus pokrywanie innych nadzwyczajnych wydatków.

Poza tym, znając lepiej angielski, jak też mając bardziej przejrzysty styl, Engels pisał w imieniu Marksa artykuły do „New York Tribune” w latach 1851-1852, nie zgłaszając pretensji do honorarium.

Engels wreszcie, przechodząc do samodzielnej działalności, w napisanej w 1878 r. pracy, znanej pod skróconym tytułem „Anti-Duehring”, dał najbardziej przejrzysty i skondensowany wykład „filozofii marksistowskiej”.

Cudzysłów jest w tym przypadku o tyle na miejscu, gdyż można mieć wątpliwości czy bez niego można mówić poważnie o istnieniu filozofii marksistowskiej. Położenie bowiem przez nią nacisku na „ideologiczną stronę” filozofii, jak też wprowadzenie do niej „praktyki rewolucyjnej”, podkopało jej wiarygodność jako „nauki nauk”, jak to określał sam Engels. W połączeniu z tym bowiem co sformułował już wcześniej Marks, że „filozofia ma prawo do kierowania proletariatem” - wywody Engelsa w „Anty-Duehringu”, uważane przez niektórych za autentycznie filozoficzne, jawią się bardziej w politycznym, niż naukowym świetle.

Po śmierci Marksa, Engels był głównym rzecznikiem ukształtowanego już w grubszych zarysach marksizmu, aczkolwiek jego popularność w łonie rozwijającego się ruchu socjalistycznego i socjaldemokratycznego była bardzo ograniczona, z tendencją do jego krytyki i odrzucania.

W odróżnieniu od Marksa, Engels nie był znany z intrygantwa i pałania nienawiścią, w odniesieniu do prawdziwych i domniemych prze-

ciwników, aczkolwiek mając duże poczucie honoru i godności własnej, w szczególnych okolicznościach stawał się gwałtowny w zachowaniu.

Nad Marksem górował wiedzą w dziedzinie nauk przyrodniczych (odgrywających dużą rolę w „naszej ideologii”), wojennych, historycznych oraz w niektórych działach ekonomii politycznej. Znał też od Marksa, który był poliglota, lepiej i więcej języków obcych, podobno aż dwadzieścia cztery, aczkolwiek niektóre zapewne tylko biernie.

Chory na raka, Engels zmarł 5 sierpnia 1895 r. w Londynie, o ile wiadomo, bezdzietnie.

Engels, podobnie jak wcześniej zmarły Marks, umierając nie doczekał widoku proletariatu, uzbrojonego w „naszą ideologię” i triumfalnie maszerującego do wytkniętego przez nią celu...

Refleksja końcowa

Jak więc ocenić żywot Marksa i Engelsa? Ponieśli porażkę, przyczynili się swoimi teoriami i wskazówkami do nieszczęść ludzkich, a nawet ludobójstwa, czy też może byli źle zrozumieni, dowolnie i tendencyjnie interpretowani, czy wreszcie „mieli rację za wcześniej”, jak to mówi się potocznie?

Na te pytania odpowiedzi znajdują się w następnych rozdziałach. Wiedząc z grubsza kim byli Marks z Engelsem, można teraz więcej powiedzieć co faktycznie działali w życiu. Manifest Komunistyczny był tego przedsmakiem, ale gdyby był końcem ich ideologiczno-politycznej działalności, to najprawdopodobniej pozostałyby ledwie znanym epizodem w dziejach ludzkości.

„Niezwyczajny tandem” działalności swojej nie zakończył jednak na Manifestie, wychodząc co jakiś czas z nowymi koncepcjami, które na ogół od strony tytułowej jedynie, a rzadziej od merytorycznej, zostały powyżej wspomniane.

Koncepcje marksistowsko-engelsowskie zasługują jednak na bardziej pogłębiony komentarz. Już bowiem w czasach Marksa i Engelsa zaczęto tkąć „naukową szatę” socjalizmu/komunizmu utopijnego, ale ostateczny jej krój przypadł im w udziale. Saint-Simon mówił o rodzącym się współczesnym komunizmie/socjalizmie jako między innymi „nauce powszechnego ciężenia”, podczas gdy Fourier nazywał go „pewną nauką”, a Proudhon po prostu „naukowym socjalizmem”, ale to nie oni byli jego krawcami.

Marksistowsko-engelsowska „nasza ideologia”, marksizm, które-

go częścią składową jest „komunizm naukowy”, podstawa współczesnego komunizmu, w chwili jej tworzenia wydawała się utopią, jak wiele jej współczesnych doktryn i idei.

Utopia jednakże - według Victora Hugo - jest rzeczywistością dnia jutrzejszego...

No cóż, słynny pisarz francuski nie pomylił się. W listopadzie 1917 r., w wyniku zwycięskiej rewolucji bolszewickiej w Rosji, marksistowsko-engelsowska utopia doszła do władzy i nieważne, że niezpełnie według recepty „naszej ideologii”.

„Nasza ideologia” Marksa i Engelsa, nazwana wkrótce „komunizmem naukowym”, który będzie przedmiotem rozważań kolejnego rozdziału, odniosła triumf, nawet jeśli tylko historycznie krótkotrwały, dzięki odkryciu „praw” rządzących rozwojem społeczeństwa. I mało ważne, że ich znajomy, „legalny marksista”, rosyjski filozof i matematyk, Piotr Ławrow, dowodził braku istnienia takich „praw”, twierdząc, że o wszystkim decydują jedynie „krytycznie myślące jednostki” ...

Życie jednakże, jeśli nawet na krótko, przyznało rację Marksowi i Engelowi, a nie jemu.

A może Marks z Engelsem byli takimi właśnie „krytycznie myślącymi jednostkami”? Postacie historyczne, a do takich niewątpliwie obaj należeli, nieraz po setkach lat są dopiero właściwie oceniane.

Marks z Engelsem, którzy zawsze nastęrczali tyle kontrowersji w ocenie ich działalności, stworzyli „coś”, co istotnie trudno jest dokładnie określić.

Zanim więc przejdę w następnym rozdziale do marksizmu i „komunizmu naukowego”, chciałbym przedtem zatrzymać się chwilę nad tu i ówdzie reprezentowanym poglądem, że nie są one niczym innym niż pseudo nauką, albo po prostu „świecką religią”.

Ten ostatni pogląd wymaga chwili uwagi.

Otóż, Nikołaj Bierdiajew, wypędzony z ZSRR filozof rosyjski, twierdził w latach 1920-ch, że marksizm-leninizm jest niczym innym niż pseudoreligią.

Podobnie jak religia, jest on bowiem „prawdą, tylko prawdą i jedyną prawdą”, określając bez wahania co jest dobre, a co złe. Posiada swoją „koncepcję zbawienia”, gdzie Zbawicielem jest proletariatu (albo „naród wybrany”, jak twierdzą inni; przyp. mój, Z.R.), a rajem społeczeństwo bezklasowe, komunistyczne. Kościołem jest z kolei partia komunistyczna, a Pismem Świętym „dzieła klasyków” marksizmu-leninizmu.

A że jest antyreligijny? No cóż, każda religia i pseudo religia głosi

przecież, że „nie będziesz miał bogów cudzych przede mną...”

Bierdiajew uważa nawet, iż fakt, że marksizm-leninizm jest pseudo-religią, tłumaczy istnienie jego fanatycznych wyznawców, którzy nie muszą dokładnie wiedzieć w co wierzą...

Jeśli tak, to „nasza ideologia”, marksizm z jego podstawą „komunizmem naukowym”, zasługują na specjalną uwagę, gdyż wszystkie religie, większe zwłaszcza, mają tendencje do „długowieczności”...

Rozdział IV: Marksizm i religia

Uwagi wstępne

Komunizm, społeczeństwo, narodził się w Rosji w 1917 roku, a jego wyznawcami są miliony ludzi. Porównanie aktywności wyznawców, jest sprzeczne z tym, że w Rosji nie ma ani jednego boga, ani jednego świętego, ani jednego cudu.

W tym celu religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi. Religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi.

W tym celu religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi. Religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi.

W tym celu religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi. Religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi.

W tym celu religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi. Religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi.

W tym celu religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi. Religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi.

W tym celu religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi. Religia, która jest wyznawana przez miliony ludzi, jest porównywana do religii, która jest wyznawana przez niewielką grupę ludzi.